SWEWI SĄ SŁOWIANIE,

A

GERMANOWIE NIE SĄ WYŁĄCZNIE NIEMCY.

PRZEZ

W. A. Maciejowskiego.

W równym stosunku mają się do siebie ludy a państwa, co do zawiązku i rozwijania się swojego na drodze postępu; czyli: jednakowo powstaje i daléj się kształci pojedynczy a zbiorowy człowiek, jednakowo sił nabiera, słabieje i znowu się wzmaga, wspierany i kierowany ku dobremu lub złemu przez tego, z którym, pozbawiony czułéj opieki rodziców lub krewnych, wszedł w najbliższe stosunki w piérwszéj życia swojego wiośnie, i w stosunkach tych samowolnie lub koniecznością zmuszony zostając, zerwał je, gdy podrósł w rozum i siłę, i mógł już kierować się w dalszym zawodzie podług swéj woli. Jak człowiek przy pomocy człowieka wychowuje się i wykształca; tak ludy, wpływając na siebie wzajemnie, rozwijają domowe i polityczne swe życie, kierowane w tę lub ową stronę, aż do owego czasu, w którym, poczuwszy się na siłach, stawiają już dowolnie dalsze swe kroki. A jak temu, co życiorys człowieka kreśli, konieczną jest rzeczą wiedzieć, z kim naprzód zostawał ów człowiek w stosunkach blizkich, tudzież z kim następnie żył, i pod jakim wpływem przechodził wskazane wyżéj koleje; jak pisarz dziejów nie wywiedzie na jaw historyi ludu, nie zahaczywszy jéj o takowąż sąsiedniego

narodu, i nie zahaczając jéj ustawicznie o dzieje innych ludów; tak i ja, gdym się zastanawiał nad początkiem i wzrostem polskiego narodu, musiałem się obejrzéć na lud, z którym najpierwéj weszliśmy w blizkie stosunki, a to wtenczas, gdyśmy po raz piérwszy wystąpili na widownią dziejów, z oznaką życia takiego, które już niejaką uwagę świata zaczęło zwracać na siebie. Opuściwszy Scytów i Sarmatów, dzieciństwa naszego surowych przewodników, utkwiłem głęboko myśl swoję w Niemcach, dorozumiewając się, że naprzód z niemi przodkowie nasi głównie na zachodzie spółkowali, i w tym zostając związku, zasłynęli u starożytnego świata pod imieniem *Ligio-Swewów*; że pod tém mianem dali się piérwsi mocno we znaki Rzymianom, ówczesnym panom świata, i cios im zadali śmiertelny. Z wielką nieśmiałością wynurzywszy wtedy swe zdanie, które historyczno-prawnym wywodem politycznego i domowego życia rzeczonych Swewów głównie wsparłem, zdziwiony wielce zostałem, gdym w dziele najnowszém jednego z najuczeńszych dziś Niemców (1), toż samo znalazł na drodze filologicznéj udowodnione. Tém bardziéj zaś dziwowałem się temu, gdy właśnie ów uczony przeciwne dzisiejszemu niedawno objawił zdanie. Kiedy bowiem przed kilkunastu laty, toż samo co ja, ale pobieżnie i powierzchownie, powiedziawszy o Swewach p. Wersebe, został o to mocno przez p. Gauppa zganiony, wtedy znowu jego ganiąc p. Grimm, wyrzekł: „że Niemcy a Swewy byli i są jednym i tym samym narodem (2)." Dziś atoli, jak rzekłem, inaczéj twierdzi. Przytoczę jego słowa całkowicie w polskim przekładzie, z tą na czele mojego pisemka uwagą, że pragnąc ażeby jego wykład zrozumialszym był dla polskich czytelników, podopełniałem jego słowa w nawiasach. A ponieważ i niemiecki text ma nawiasy, przeto nawiasy moje położę kursywą, w niczém zre-

(1) *Geschichte der deutschen Sprache von Jakob Grimm. Leipzig, 1848.* Wyszedł dotąd tom I tego dzieła. Porównaj je na str. 322—324.

(2) Porównaj A. v. Wersebe *über die Völker und Völkerbündnisse der alten Deutschen, Hannover* 1826, którego zganił p. E. Th. Gaupp w dziele: *Das alte Gesetz der Thüringer Breslau. 1834*, str. 33, uważając „że coś podobnego twierdzić, jest to samo co dzieje z gruntu obalać." Jego znowu zganił p. Grimm w jedném z nowszych dzieł swoich, tudzież w swéj mitologii niemieckich ludów, a zganił za to, „że wszystkich Germanów na dwa działy: na Swewów i nie-Swewów podzielił", i powiedział, „że Swewów nazwa była jedną z licznych nazwisk, jakie niemieckie nosiły ludy, nie mając w sobie nic nadzwyczajnego."

sztą nie odmieniając słów badacza niemieckiego. Po przytoczeniu słów autora, zastanowię się nad niektóremi szczegółami rozprawy jego, i co o wynikłościach stosunków życia Słowian a ich sąsiadów na Zachodzie nastąpionych myślę, objawię to w krótkości.

Rozważając p. Grimm postęp języka niemieckich ludów, tak daléj mówi: „Naraz wyjaśnia się tu znaczenie dwóch sławnych dotąd, jak mniemam, niezrozumiałych nazwisk ludów, które się ściśle z wszystkiemi badaniami mojemi łączą. *Suevi* i *Slavi*, zdaje się jedno znaczyć. Cezar, Strabo, Tacyt, Ptolomeusz, piszą *Suevi*, Σοήβοι, Σουήβοι. Ale jakżeto, jeden z najznakomitszych ludów germańskich, miałżeby toż samo co Słowianie, wprawdzie spokrewnieni nam przed wieki, lecz mimo to, zawsze odróżniający się od nas, nosić miano? Objawię, co o tém myślę. Imię Suevi zdaje się niezaprzeczenie brzmiéć po słowiańsku, i znaczyć jak się (*wyżéj*) powiedziało, wolnych (*ludzi*). Nadawali to miano Sarmatowie ludom wschodnio-niemieckim (*pod panowaniem Niemców zostającym*) sąsiadom swym, podobnie jak na Zachodzie dawali takimże Belgowie lub Galowie Germanów imię. Być może, iż później (*wszyscy*) Słowianie, albo sami przyswoili sobie to piękne miano, albo wrócili im takowe (*ich*) sąsiedzi niemieccy, i że (*znowu*) zawojowani Słowianie zaczęli nosić nazwisko, które przez dziwną jakowąś ironię, znamionowało z czasem poddaństwo (sclavi, po włosku schiavi), chociaż pierwotnie oznaczało wolność (1). Przeciwnie, z postępem czasu, Niemcy ludowe swoje miano Vandalów, Vindilów, przekształcone na Venetów, Vinidów, Winidów, zastosowali do słowiańskich sąsiadów; ale niemieccy Suevi zatrzymali to (*dawne swe*) imię, zgrubiwszy je tylko w gotyckim (*wyrazie*) Suebos (?), brzmiącym po staro-górno-niemiecku Suâpâ, po anglo-saksońsku Suaefas, a to tém bardziéj, gdy już i po grecku pisało się Σοήβοί, zamiast *Suevi*. Zdaje się, że nazwa *Sloveni* wzięła swój źródłosłów u południowych Słowian; właśnie bowiem oni *sloboda* mówią, a nie *swoboda*. Byzanccy pisarze: Prokopiusz, Agatyasz i inni, pisząc Σκλάβοι, Σκλαβηνόι, kładą *c*, które się zwolna i w ła-

(1) Zapewne wyraz (*słowiański*) *svoi*, znaczy toż, co łacińskie *proprius*, wzięte w znaczeniu *zależności;* jak i *suus* nazywał się syn w stosunku do ojca. (*Tak więc Suevi bylito niby sui. Przechowała się moneta celtycka z tym napisem,* [porównaj Lelewela *Etudes numismatiques et archeologiques. Premier volume. Type Gaulois, ou Celtique. Bruxelles 1841* na stronnicy 187] *bita snadź przez Suewów, gdy nad Celtami panowali*).

cińskie wcisnęło pismo. Zkąd powstało *Sclavi*, *Sclaveni*, co jednakże pisownia słowiańska znowu odrzuciła. Nie ma pewnéj zasady wywodzić nazwisko Słowian od wyrazu *sława*, *gloria* (1), tudzież od *słowa*, *verbum* (2), nakoniec od miejscowéj jakowéjś nazwy, jak Szaffarzyk utrzymuje. Wszak i będący w mowie Suevi, nie nazywali się od rzeki Suevus, ale owszem rzeka ta wzięła od nich nazwisko swoje. Uwagi godną jest góra *Sevo*, *Suevo* (porówn. Mitolog. str. 337, wyd. 2), a u Ptolomeusza 6, 14, Τά σούηβα ορη, stojące obok ἄλανα ὄρη. Tenże 6. 5. scytyjskich Alanów, tudzież Suovenów (Σουοβηνοι) poza owemi σούηβα ὄρη, sadowi. Dobrze zauważył Szaffarzyk, że Ptolomeuszowi Suovenowie sąto Słowianie, wszelako nie zbliżył do siebie imion Suevi, Slovi. Dalsze kształcenie się wyrazu na-*eni*-*ini* (Sloveni, Slovini), przypomina rozwijanie się podobnież nazwiska (*Gotów ludu, zkąd powstali*) Γετηνοι, *Gothini*. Ten stosunek (*wyrazów*) utwierdza téż domniemywanie się uczonych mężów, o spółkowaniu odwieczném Germanów a Sarmatów. Nazwisko, które ci nadali tamtym, powróciło znowu do tych (*Sarmatów*) po upływie długiego czasu, lubo do nich nie ze wszystkiém wróciło, gdyż w części przynajmniéj jakiéjś pozostało się jeszcze ono u obdarowanych niém, (*czyli u zostających pod panowaniem niemieckiém Swewów*). Obadwa bowiem ludy (*Sarmatowie* i *Niemcy*) podzieliły się niejako imieniem owém (*Suewi* i *Slowi*) tak, iż u nas (*u Niemców*) zyskało nazwisko Suewów znaczenie szczególne, a u naszych sąsiadów miano Słowian uogólniło się.“

(1) Wyraz *Slav* znajdujący się w złożonych imionach czeskich *Bohuslaw*, *Miloslaw*, *Radoslaw*, wyrzuca w serbskiem narzeczu *l;* pisze więc Serb: *Bogusaw*, *Milosaw*, *Radosaw*.

(2) Miklosich (Radices 10) mniema, że wyraz *Slovientz*, znaczył toż samo co λόγιος, *distincta loquela praeditus;* dla odróżnienia od *Vlach*, *balbus* i od *Niemctz*, *mutus*. Nie przeczę temu, że może sobie lud jaki wyobrażać cudzoziemca sąsiada jako niemowę, jako niezdolnego mówić obcym językiem, bez szukania ztąd chluby, co natura dała; czyli bez chełpienia się z tego, że sam tylko posiada mowę ojczystą (*a jego sąsiad bynajmniéj*). Trudno przypuścić, ażeby pod wyrazem *Vlach* rozumiano u Słowian *bełkota*: jestto raczéj niemiecki wyraz, użyty na oznaczenie tego, który po obcemu, niezrozumiale mówi, *Walah-Gallus*. W nazwisku *Slavi* samogłoska *a* ma znaczenie staro-górno-niemieckiego *â*, a gockiego *ê*; co mnie utwierdza w mniemaniu, że wyraz ten przeszedłszy do niemieckiego języka, z niego znowu przejęty został od Słowian. Późniéj pierwotne *o* przeważyło; mówiono więc *svob* (*za svov*, zkąd *svav*, [*niby Szwob, Szwab*]. *Przez zamianę v na ł jak dotąd polscy chłopi mówią, powstało owe Słov, Słav*).

„Że się wzajemnie *Sv.* i *Sl.* krzyżowało, na to wskazują snadź wyrazy następujące: *suâdus* ἡδύς *suadvis* (1), gdzie *sv* przeważa, a znaczy tyle, co *sl.* Tu należy porównać starosł.: *sladk'*, czeskie *sladky*, polskie *słodki*. Inne miejsce naznaczają spółgłosce *L* litewskie *saldus*, leltońskie *sàlds*. Mają się one do siebie podobnie jak *dulcis* do γλυκύς, które że są spokrewnione sobie (równie jak γλεῦκος i δεῦκος, *glubok*, *dlubok)* wątpić o tém nie można. Naodwrót przypuścić trudno, ażeby wyrazy *dulcis* i *slad'k* były sobie spokrewnione. Czy *dulcis* poszło z *udcis*, *vudcis*, *svudcis*, *sludcis?* śledzić proszę."

„Odpowiada téż anglosaks. *suate* vestigium, fryzońskie *swethe*, *swithe* terminus, starosłowiańskiemu *sljed* vestigium, (gdzie rozważ *sl*), pols. *ślad*, czesk. *śled*, (porównaj z tém staropółnocny wyraz *slôdi*, callis). Wreszcie nie należy o tém wątpić, że się jeszcze inne pokażą przykłady, na dowód owego krzyżowania się wzajemnego *SV. SL.* (porównaj téż *suovitaurilia* z *solitaurilia*)."

„Któryż z dwóch tych kształtów dawniejszym jest, lub się być zdaje? Ponieważ w sanskrycie są wyrazy *svapnas* i *suadus*; ponieważ wyraz *swoboda* coś szlachetniejszego znaczy i więcéj się do wyrazu *svoi* zbliża, aniżeli *sloboda*; ponieważ w historycznych pomnikach *suevus* prędzéj, a *slavus* późniéj występuje: powiedziałbym przeto, że *v.* (*sv*) jest starożytniejsze. Z przydechowéj spółgłoski powstaje miękka, z *S.* płynie *R.* Przeciwnie, *L* jest znowu starszém od *I* lub *U*, w które, jak to romańskie, niderlandzkie i serbskie narzecze pokazuje, przeszło."

Dotąd p. Grimm. Rozważmy jego słowa. Uderza w téj rozprawie naprzód ten szczegół, że Germanów nazwa, jak się tego w *Pierwotnych dziejach Polski i Litwy* dorozumiewaliśmy, nietylko Niemcom, lecz i Swewom owym czyli Słowianom służyła; powtóre, że Wenedów miano miało wyłącznie Niemców oznaczać, na co według tego, co w téj mierze p. Szaffarzyk szeroce[9] powiedział, przystać nie możemy. Lecz szczegół ten (o niemieckości Wendów) niczém zresztą przez uczonego Niemca nie poparty,

(1) W tém miejscu robi p. Grimm odsyłacz, powołując się na stronicę 303 swojego dzieła, gdzie czytamy: w skr. (sanskryckim) *suâdus*, na rodz. żeński *svâdvi*, łać. *suavis* za *suadvis*, gock. *sutis* za *suêtis*, anglo-saks. *suête*, angiels. *sweet*, staro-górn.-niem. *suozi*, nowo-górn.-niem. *süss*, gr. ἡδύς. Czy i irlandzkie *ir* tu należy? Że sansk. *suâdus* z *su* (bene) i *ad* (edere) powstało, o tém wątpię. Wyrazy *slad'k*, *dulcis*, γλυκύς rozważę niżéj (*rozważa je też tu*).

zostawiam do rozwagi temu, który gruntownie rozważywszy go niegdyś, zahaczył nim i o nasze dzieje. Wiadomo bowiem z Pliniusza (pisał r. 79 po Chr.) i Tacyta (pisał o Wenedach w swéj Germanii r. 97 po Chr.), że już w piérwszym po Chr. wieku mieszkali nad morzem Baltyckiém Wenedowie, przesiedliwszy się tu zza Karpat (1) w czasach przedhistorycznych; lubo p. Bielowski usiłuje dziś dowieść, że dopiéro Trajan Cesarz rzymski przerzucił ztamtąd w przedkarpackie strony słowiańskie ludy. Potrzecie, uderzają w rzeczonéj p. Grimma rozprawie sami Swewowie, których piérwszy dał nam dokładnie poznać Juliusz Cezar (2), a po nim Tacyt, w *Rocznikach* (annales) swoich i w dziele noszącém napis: *Germania*. Dziejów ich, będących niby wstępem do historyi słowiańskich ludów, nowo po p. Szaffarzyku napisać się mających, dotknę pokrótce.

W czasach przedhistorycznych po dwakroć głównie wyległa przeludniona Indya, wysyłając roje mieszkańców swoich na zachód, w przerwach kilku lub kilkunastu, a może kilkudziesiąt wieków, by wdarłszy się wewnątrz Europy, nowém w niéj ożyły życiem. Naprzód wyruszyły ludy występujące późniéj w historyi pod nazwiskiem: Celtów, Scytów i Sarmatów, które usadowiwszy się na zachodzie i wschodzie, wsiąkły z czasem w massę romańskich i słowiańskich pokoleń, nie rozwinąwszy do cała swéj cywilizacyi, czyli nie uzyskawszy i nie zostawiwszy po sobie nie mówię literatury, lecz nawet i piśmiennictwa jakowego bądź.

Za nimi, snadź przez Azyą mniejszą, udały się morzem ludy te, które z czasem pod mianem Słowian, a za temi w też tropy, a może wcześniéj albo późniéj, lądem przez Tataryą i Persyą postąpiwszy ku Wołdze, tak późniéj nazwani Niemcy, pociągnęli ztąd ku Szwecyi (3); zkąd następnie, zaległszy dzisiejszą Danią,

(1) Według tego, com w téj mierze w moich *Rocznikach* i *Kronikach* str. 83 nstęp. powiedział.

(2) De bello Gallico I. 37. IV. 1—4. 7.

(3) Wskazuje na to podanie, „że niegdyś wojował na Wschodzie Odin," i „że ponad Donem leżąca dziś Rossya, *Szwecyą* się *zimną* nazywała." Miało się rozumieć prze to, że ponieważ Szwecyą stale zamieszkiwali pierwotnie przesiedleni do Europy tak późniéj zwani Niemcy, przeto zaczęto Szwecyą nazywać z czasem kraj wszelki, w którym w czasach najdawniejszych ciż przesiedlcy mieszkali. Porównaj dzieło p. Kunika pod tytułem: *Die Berufung der Schwed. Rodsen. St. Petersb. 1844*. W dwóch tomach. Zobacz I 97 nstęp.

posuwali się ponad morzem ku Renowi, i tak z Celtami się i Słowianami zetknęli.

Domysł mój o takiéj wędrówce ludów opieram na Tacycie (1), który zza morza wyprowadza obrzędy relig. Suewów; tudzież na téj okoliczności, że gdy daléj na zachód posuwać się chciały swewskie ludy, wtedy zastąpiwszy im przeważający w tych stronach Galowie (Celtowie), nietylko ich do odwrotu zmusili, lecz nadto odpierali ich ciągle od Renu ku hercyńskim górom, które téż za czasów Tacyta, głównym się stały na zachodzie krańcem swewskiéj rzeszy, sięgającéj w linii prostéj ku Dunajowi rzece. Snadź w ujście rzeki téj wpłynąwszy pierwotnie tak późniéj nazywani Swewowie (Słowianie), mieli ją odtąd w ciągłém posiadaniu, i dotąd mają. Tymczasem przez ujście Renu, w głąb dzisiejszych Niemiec, zapuszczając się owa rzesza, która niegdyś ponad Wołgą, Wołchowem i Newą, rzekami ku Szwecyi zdążała (2), zetknęła się również w swym pochodzie z Galami. Wtedyto snadź złączona w jedno polityczne ciało tak z temiż Galami, jak i Suewami, zasłynęła po raz piérwszy pod nazwą Germanów. Świadczy o tém samo nazwisko rzeszy (*Germani*, wyraz celtycki), świadczy Juliusz Cezar (3), który o władztwie Galów w Germanii, według dawnych pomników wspomina, nie powiadając wszakże nic o tém, czy rzeczeni Galowie wtedy lub późniéj swój druidyzm, wielce następnie u Litwinów rozgałęziony, zaszczepili w północnych Niemczech. Atoli Swewi odjąwszy z czasem przewodnictwo w rzeszy Galom, i samych za Ren odparłszy, gdy ścigając ich coraz się daléj w głąb ich kraju posuwali, i gdy tak zetknęli się z władnącemi tu podówczas Rzymianami, zostali z czasem za powództwem tychże Rzymian nietylko z Galii wyparci, lecz nadto wyzuci z władzy nad rzeszą germańską. Władzę tę przywłaszczywszy sobie odtąd Niemcy, w długie ją wykonywali wieki. Niżéj oni stojąc od Słowian w cywilizacyi, przewyższali ich tęgością charakteru. Powodem tego była styczność ich ciągła z północném barbarzyństwem, tudzież ostry klimat zamieszkiwanéj od nich w Europie strefy ziemskiéj; gdy przeciwnie Słowianie, w rozkosznych niegdyś nad Dunajem prze-

(1) Germ. 9.

(2) Nie mogąc iść jak Słowianie prosto na zachód, z przyczyny zastępujących jéj drogę Scytów i Sarmatów.

(3) De bello Gall. VI. 24.

mieszkując krajach, i z oświeconą Grecyą stosunki mając, wcześnie złagodniawszy, nie mogli mieszkających w Germanii swych spółbraci Suewów również zahartowanym ludem zasilać, jakim naodwrót swoich Niemców zlodowaciała zasilała Szwecya. To właśnie ułatwiło z czasem Niemcom zwycięztwo nad Suewami, zwłaszcza po rozpadnieniu się rzeszy tychże za sprawą Rzymian; po rozwinięciu u siebie feudalnych, od Tatarów snadź w przechodzie swym z Azyi do Europy przejętych stosunków, i po urządzeniu sobie sprężyście wykonywanych rządów monarszych, na czém rzeczonym Suewom, rządzącym się patryarchalnie, zupełnie zbywało. Szeroce się nad tą rozwiodłszy rzeczą w *Pierwotnych dziejach Polski i Litwy*, spuszczam ją tu z uwagi, a natomiast dotknę, jak zapowiedziałem, Swewów, i styczność ich dziejów z dziejami Niemców wykażę.

Ten z wodzów rzymskich, którego słusznie Napoleonem starożytnego świata nazwać się, godzi; ten który przekroczywszy z bronią w ręku Ren rzekę, zapuścił się piérwszy w głąb Germanii: ten mówię, wojując Niemców, usłyszał od nich o Swewach to zdanie, „że oni są jedynym na ziemi ludem, którym nikt, bogów nieśmiertelnych nie wyjąwszy, podołać nie jest w stanie, i że ich tylko, a nikogo więcéj, nie obawiają się germańskie ludy (1)." Struchlał na te słowa zwycięzca Galii, nie wziął ich, jakby się zdawać mogło, za bezbożną przechwałkę, i owszem rozmyślać zaczął nad przyszłym losem swéj rzeczypospolitéj, za panią wszystkich na zachodzie i wschodzie położonych krajów dotąd uchodzącéj. Aż dotąd bowiem były na ziemi dwa niejako światy: rzymski i barbarzyński, z których piérwszy panując nad narodami najucywilizowańszemi, sięgał po władzę nad resztą ziemskiego padołu, a drugi odpychał tę władzę i wolności swéj bronił, chociaż daremnie. Bo gdziekolwiek zatknęły swe orły legiony rzymskie, nikt się tam z wolnością nie wybiegał, i musiał uledz pod ich szponami, będących godłem zwycięzkich hufców plemienia, które niegdyś wykarmiła swém mlekiem wilczyca na ujarzmiciela narodów. Teraz atoli miała się zmienić postać rzeczy. Miał świat rzymski (myślał Cezar) przejść pod panowanie barbarzyńców, i niby obumarły olbrzym, stać się puścizną mło-

(1) *Sese unis Suevis concedere, quibus ne dii quidem immortales pares esse possint; reliquum quidem in terris esse neminem, quem non superare possint.* Caesar de bello Gall. IV, 7.

dzieńczego ludu, który w cnoty i męztwo ozdobny, ochoczo występował do walki z pogromcą świata, a tém straszniejszy był dla niego, im bardziéj z sił moralnych słynął. Łatwo przewidywał wódz rzymski trudność walki z ludem, który będąc jednolitym, brał się w zapasy z wojskiem, z różnych przeciwnych sobie narodów zlaném. Narody te, jak pomyślny los jednoczył, tak przeciwny mógł rozproszyć łatwo. Chcąc więc uniknąć nadal nieszczęścia, należało Rzymianom, po odparciu jakkolwiek piérwszego napadu ze strony Swewów, wziąć się do przebiegów, i raczéj im, niż orężowi zaufać. Należało probować, czy się nie da zwichnąć dotychczasowego stanu politycznego swewskiéj rzeszy; czyby nie można skazić obyczajów ludu, zaszczepiając w trzeźwym dotąd narodzie pijaństwo, wystawnością go i wygodami życia zarażając. I udało się to wybornie wojującym po Juliuszu Cezarze ze Swewami Rzymianom.

Na sto powiatów dzieliła się rzeczpospolita swewska, z których każdy rok rocznie wystawiał po tysiącu wybrańców do wojny, zaopatrywanych w potrzeby przez resztę pilnujących roli mieszkańców. Tych po upływie roku, luzowali w służbie wojskowéj wiejscy pracownicy, a wojacy szli znowu do roli, i na stotysięczną owę gromadę wojujących pracowali spółbraci. Czoło wojska stanowiła piechota, jazda znaczyła mniéj. Ta dosiadając rumaków oklep (za hańbę poczytywali sobie Swewowie używać siodeł) łatwo zeskakiwała z koni, by stawać i walczyć w szeregach piechotnych: czém właśnie najwięcéj łamała rzymskie szyki, w okamgnieniu napełniając przerzedzone od ich oręża piechotników swych kupy. Taki porządek rzeczy chcąc zwichnąć, zachęcali Rzymianie znakomitych obywateli swewskich do przywłaszczania sobie królewskiéj godności, przyrzekając im, jeżeli się rzecz nie uda, brać ich pod swą obronę i dać przytułek u siebie: a znowu naród swewski umacniali w wierności ku formie republikańskiego rządu, obiecując mu szanować ją, jeżeli z Rzymem trzymać będzie. W przeciwnym razie grozili, że wypuszczą na wolność trzymanego w swych prowincyach pod strażą tego lub owego zrzuconego z tronu króla, i wsadzą go powtórnie na królestwo. Taką komedyą odegrał z Marobudem (słowiańskie oczywiście miano) i Katualdą Tyberyusz, a z Wanniuszem (słowiański *Waniek*, *Wanko*) Klaudyusz Cezar; i znowu tegoż Marobuda tudzież Tudra (*Tudor*, słowiańskie miano) potomstwo osadził na tronie swewskim Trajan.

Przyczém zauważył Tacyt, że władza i potęga tych królów wypływała od Rzymian, którzy ich wspomagali częściéj pieniędzmi, niż wojskiem (1).

Tego samego fortelu, by osłabiać Słowian, używali w dalszém następstwie Rzymian, byzanccy cesarze i Niemcy. Panujący w VI po Chryst. wieku w Carogrodzie Maurycy mówi, że „ponieważ królikom ulegają niektóre słowiańskie ludy, wypada z polityki kłócić między sobą ustawicznie królików tychże, a mających wziętość u narodu przeciągać na swoję stronę; przestrzegając pilnie, by się nigdy nie schadzali na wspólne obrady, lub nie uznali nad sobą władzy jednego" (2). Wiadomo z dziejów, że cesarze niemieccy nasuwali Słowianom nadłabańskim myśl tworzenia u siebie królików i książąt, że namawiali ich, aby republikańskie zachowywali rządy, a usuwali się od uznawania nad sobą władzy królów polskich.

Zatrwożył się wielce Juliusz Cezar, gdy mu o Swewach i to doniesiono, że oni tylko po to wpuszczają do siebie kupców rzymskich, ażeby im odkupowali zdobycz zabieraną na wojnie, surowo im zresztą zakazując wnosić do swego kraju jakiebądź towary, a mianowicie też nie wprowadzać wina: „gdyż, mniemali, że trunek ten osłabia ciało i zniewieściałém je czyni (3)." Z téj jego bojaźni mógł się uśmiać serdecznie znawca ludzkiego serca, skoroby, jak to uczynił Tacyt (4), zauważył „że nic łatwiejszego jak rozpoić lud młodzieńczy, i że skoro taki raz zakosztuje trunku, a mieć będzie napoju ile zapragnie, wtedy niemniéj go łacno można kuflem jak orężem zwyciężyć". I dokazali tego Rzymianie w przeciągu lat kilkudziesiąt po Cezara śmierci. Jakoż wierutnemi się wnet stali Swewowie, i wszyscy Germanowie, pijakami. Tenże sam Tacyt, który owe słowa wyrzekł o germańskich ludach (w dziele, które r. 97 po Chr. pisał, co przypominam),

(1) *Tacit Ann. II 63 mówi: Et Marobudus quidem Ravennae habitus, si quando insolescerent Suevi, quasi rediturus in regnum, ostendebatur.* Porównaj tegoż Ann. XII. 29. Germ. 42.

(2) Porównaj politykę Maurycego w moich Rocznikach i Kronikach str. 259.

(3) Caesar de bello Gall. IV. 2.

(4) W Germ. 23 tak mówi: „bez przypraw i wytworu głód opędzają. Atoli w napojach nie masz takiéj miary. Dodawszy im trunku, ile zapragną, aby się popili, niemniéj ich łacno kuflem jak orężem zwyciężysz" (przekład Ad. Naruszewicza).

obszernie pijatykę ich opisał, podobnież się w tym względzie, jak nasz Kitowicz (1), tudzież Ignacy Krasicki (2), o dawnych Polakach wyraziwszy. Posłuchajmy co o tém mówi (3):

„Przetrwać cały dzień i noc na pijatyce, nie masz wstydu: wszakże takowy przelej daje do zwad okazyą, i rzadko się na przymówkach bez krwi rozlania i zaboju zakończy. Bywa i to, że się podczas bankietów czynią przeprosiny, szykują małżeństwa, stanowią magistraty (urzędy), układa wojna i pokój: jakby w żadnym innym czasie ani się umysł do rzeczy potocznych lepiéj nie otwiérał, ani do wielkich zagrzewał. Swobodne żartów stołowych bezpieczeństwo wynurza najskrytsze tych ludzi prostych i nieobłudnych tajemnice. Nazajutrz roztrząsają potrzeźwu, co wczoraj w pełności wylanego z trunkiem serca ułożyli."

Nadmienić atoli muszę, że wyjąwszy pijaństwo, w niczém zresztą Niemcy nie naśladowali Swewów. Osobliwie téż pociąg do wystawności i strojów, tudzież język swewski, znajdował u nich tęż samą, co słowiański w dzisiejszych Niemcach odrazę. Albowiem sami tylko Łęczanie (Ligii) z całéj germańskiéj rzeszy, nosili się i mówili po swewsku. W czém nic dziwnego: gdyż tegoż samego, co oni, tojest tak późniéj nazwanego słowiańskiego pochodzenia byli (4). Za czasów Juliusza Cezara nie znali Swewowie żadnych piększydeł, skórami się dzikich zwierząt odziewając (5): przeciwnie za czasów Tacyta pilnie chodzili około trefienia włosów (6). Co lubo według niego „nie dla ponęt miłosnych czynili, jak raczéj, żeby idąc do boju roślejszemi się i okropniejszemi w oczach nieprzyjacielskich wydawali," jednakże sama ta okoliczność, że się wielce ubiegali za tak błahą rzeczą, dowodzi, iż musieli i około ubiorów chodzić troskliwie, i że już wówczas objawiał się u przodków naszych ten pociąg do strojów, który nas dotąd gubi.

To jednakże nie miało, jak rzekłem, u Niemców miru. Zostawili oni stroje, równie jak wiele innych a szkodliwych zwyczajów Słowianom wyłącznie, w niczém ich, prócz pijaństwa, nie naśladując. Atoli i pijatyka dawała się poskramiać, gdy władza

(1) W Obrazie Polski za panowania nam Sasów.
(2) W Przypadkach Mikołaja Doświadczyńskiego.
(3) Tacyt w Germ. 22, według przekładu Adama Naruszewicza.
(4) Tacyt Germ. 43.
(5) Caesar de bello Gall. IV. 1.
(6) Germ. 38.

rządu w niemieckich zostawała rękach, przez którą w każdym przypadku mogli nadać taki kierunek cywilizacyi, jaki im polityka doradzała uczynić. Tą powodując się, nakierowali z czasem cywilizacyą tak Swewów, jak w ogóle wszystkich władzy swéj uległych Słowian, na swój sposób, tą samą obawą, co niegdyś Rzymianie przejęci snadź będąc. Wygody życia wzięła sobie ta cywilizacya za godło, czém aż do samego rdzenia narodu, do ludu mówię, przedarła się i przedziéra.

Zdziwiony wielce zostałem rozmową, jaką niegdyś miałem z parobkiem polskim około Kent, miasta w cyrkule wadowickim w Galicyi austryackiéj położonego; tudzież z goralem tatrańskim, zamieszkałym we wsi Szczawnicy, z wód mineralnych słynnéj. Pytałem piérwszego, kogo więcéj lubi: rodaka czy cudzoziemca? Odpowiedział mi że woli Niemca, któremu dziś służy, gdyż dobrze masłem okraszone jada u niego krupy, nawet w dni postne: a przeciwnie Polak, u którego dawniéj służył, kazał mu jeść w piątek jarzynę przyprawioną olejem. Drugi na toż samo pytanie odpowiedział mi, że Polaka woli, z przyczyny, że Niemcy nie jadają z olejem nawet w Wielki tydzień. Słyszącemu mi to przyszły na pamięć Tacytowe słowa. Niechno (pomyślałem) zakosztuje goral niemieckiéj strawy, będzie i on podobnie śpiewał, co ów parobek zpod Kent! Mniemam, że się nie mylę.

Zakończę ten artykuł uwagą, że po wielu przemianach losu, o których mi teraz mówić ani czas, ani zakres tego nie dozwala pisma, Swewowie zszedłszy na Szwabów, poszli w pogardę nietylko u Niemców, lecz i u Słowian. Dotąd albowiem gmin słowiański nazwisko *Szwab* pojmuje szyderczo, a niemiecki bierze je dziś nawet w znaczeniu takiém, jakie niegdyś do imienia *Mazur* przywiązywaliśmy. Nie zważając na to, co gmin mówi, który zawsze i wszędzie był i będzie sobie podobny, wartoby się zastanowić nad źródłem obelżywości miana, które nietylko wzgardy nie przyniosło nigdy naszemu i niemieckiemu imieniowi, lecz nawet było i jest jego zaszczytem. Bo wiadomo z dziejów, że cokolwiek się kiedy znakomitego pojawiło w Niemczech, od Swewów to czyli od Szwabów poszło, lub zostawało z imieniem ich w blizkiéj styczności. Że jeden na to przytoczę przykład: któż tego nie wié, że w okolicach Renu, a więc w pierwotnych siedzibach swewskich, porodzili się Göthe i Szyller? Dobrze ktoś powiedział, że nietylko czujemy, lecz i udajemy wzgardę; okazując drugą tym szczególnie, których się obawiamy, lub zazdrościmy

im sławy: że obelga biorąca swój początek z przesądu, przybiéra następnie pozór prawdy, i tém więcéj ma wiary, im bardziéj się oddala od źródła, z którego wyszła pierwotnie; a traci na wziętości, i znowu uronioną odzyskuje sławę, im bardziéj się wyświe, ca rzecz, i we właściwém przedstawia świetle. Dobrzeby uczynił, gdyby się kto zajął szczegółowym rozbiorem przedmiotu- o który, że tak powiem, zawadziliśmy tu mimochodem. Znalazłoby się na to wiele zasobów w źródłach, które chętniebym wskazał chcącym obeznać dokładnie naszę publiczność z starożytnemi, a blizko obchodzącemi pierwotne dzieje Polski Swewami.

Po napisaniu tego artykułu doszedł mnie numer gazety francuzkiéj z d. 6 maja r. b. (1852), pod tytułem: *Journal des Débats* wychodzącéj; tudzież numer 13 *Dziennika literackiego*, obecnie we Lwowie wydawanego. W numerze gazety owéj zastanowiło mnie uczynione sprawozdanie o dziele p. Dareste, świéżo w Paryżu ogłoszoném (*De la propriété en Algérie*), w którém między innemi mówi autor o własności ziemskiéj, przez dzisiejsze pokolenia arabskie w Algieryi posiadanéj, co następuje: *Dans l'intérieur de chaque tribu, le territoire se divise en autant de parts qu'il existait primitivement de chefs de famille; mais la propriété de chaque part est indivise entre tous les membres de la famille, qui la cultivent et l'exploitent en comun. On peut reconnaitre ici le type de ces communautés patriarcales qui existaient en France avant la revolution, et dont il reste encore des vestiges dans quelques unes de nos anciennes provinces, notamment dans le Nivernais* (w téj prowincyi są źródła rzeki Loary). *Chez un certain nombre de tribus, notamment dans la province de Constantine, les terres sont annuellement réparties par le cheikh entre les membres de tribus. Il est à remarquer, que le même usage, d'aprés César et Tacite, existaït chez les anciens Germains.* W numerze Dziennika uderzył mnie ustęp *O mniemanéj słowiańskości Suewów*, w którym bezimienny powiada autor, że z słów p. Jakóba Grimma wyżéj odemnie przywiedzionych wynika to twierdzenie: „że Belgowie czyli Galowie nazwali Niemców Germanami, a Sarmatowie mianowali ich Suewami.“ Powiada daléj: „że jak Belgów i Gailów nie uważa (p. Grimm) przeto za Niemców (?), że dali im nazwisko Germanów; tak téż Sarmatów (którzy w jego mniemaniu byli Sło-

wian przodkami) nie uważa bynajmniéj za Suewów." Powiada nakoniec: że chociaż p. Grimm wyraźnie to przyznał: „iż Swewy i Sławy zdają się być jedném i tém samém nazwiskiem", jednakże „Suewów za Słowian nie uznał." Krótko mówiąc, wynika, według autora artykułu owego ten wniosek: „że lubo Niemców nazywano Suewami (których miano za toż samo co *Slavi* bierze uczony badacz niemiecki), jednakże ci Słowianami nie byli nigdy."

Czy tak należy rozumiéć p. Jakóba Grimma, lub czy przeciwnie; czyli tak jak wyżéj powiedziałem, pojąć jego słowa potrzeba?—zostawiam to rozwadze czytelników mojego artykułu. Zauważam przytém, że chociażby rzeczeni Swewowie nie byli się owem czyli Słowian nigdy nie nazywali mianem, tobym się ich i tak za Słowian uważać nie wahał; a to z téj przyczyny: że nietyle z nazwiska, ile z instytucyj, a mianowicie prawnych, głównie wyrozumiewamy narodowość każdego ludu. Mieli zaś rzeczeni Suewowie takie, które na sam rzut oka dawały poznać, że lud używający ich nie może być niemieckiego pochodzenia, gdy instytucye jego pierwotne, zupełnie się z niemiecką nie zgadzają narodowością. Że się późniéj zniemczyli Suewowie, temu nikt nie przeczy.

Drużyn hufce wyprowadzali do boju Niemcy, hufce rolników, i to nie, jak było u tychże Niemców, niewolników, lecz obywateli wyprowadzali w pole Swewowie. Prawo obywatelstwa polegało u Słowian na udziale wyznaczonéj sobie do uprawy roli, którą wsiami obrabiali; gdy przeciwnie Niemcy folwarkami uprawiali ją, przez osadzanych na roli niewolników kupy: sami bowiem mieli odrazę do rolnictwa. Zwyczaj Swewów dzielenia gruntów, w całéj niegdyś Słowiańszczyznie znany, przetrwał dotąd w głębi Rossyi, tudzież u ludów siedzących na rolach dzierżanych niegdyś od Wandalów, (mieszaniną Niemców a Słowian będących, którzy, jak wiadomo, osobne przed wieki założyli państwo w Afryce) i rzeczonych Suewów, których władztwo w dzisiejszém królestwie Wirtemberskiém pierwotnie ukonstytuowane, wpływ swojemi instytucyami rolnemi na kraje sobie bliżkie wywierało. Ztąd, wytłumaczyć sobie łatwo, zkąd wziął początek ów obyczaj dzielenia się wspólnemi gruntami, u algierskich i niwerneńskich mieszkańców dotąd istniejący, według opowiadania wyżéj przywiedzionego p. Dareste. Właściwi Niemcy nie znali téj instytucyi, również jak i tak nazywanéj społecznéj ręki (solidarności gmin) na któréj pierwotne rządy Słowian w długie

polegały wieki. Mówi wprawdzie Cezar i Tacyt o tém, że i Germanowie dzielili między siebie brane do uprawy role; aleć Germanowie nie z samych się wyłącznie składali Niemców, i jak opowiada Tacyt, nie ze wszystkiém ten sam obyczaj przy podziale gruntów, co Swewy, co wszyscy Słowianie rzeczywiście, zachowywali. Nadto, według tegoż Tacyta, późno przyszła Germanów nazwa Niemcom: dawniéj służyła ona, jak się wyraża p. Grimm, zachodnio-niemieckim, tojest, jak widać z dziejów, zostającym pod panowaniem Niemców na zachodzie różnego pochodzenia ludom.

Ale zkądże się wzięli nad Renem Swewy (Słowianie), jak tu przyszli? Przyszli znad Dunaju, idąc wciąż przez kraje częścią dotąd słowiańskie, częścią z czasem zniemczone, i dopiéro się tam zastanowili w pochodzie, gdzie im drogę zastąpili Celtowie. Marszrutą ich, że się tak wyrażę, są prawa, których zabytki najdawniejsze, jużto w zwyczajach prawnych Greków starożytnych (tak zwane *jus connubii*), już w ustawach niemieckich (w *lex Bojavariorum* w VI po Chr. wieku spisanéj) pozostały się, mianowicie w przepisach z ręką społeczną wiążących się ściśle. Wydobędę je ztamtąd i wykażę w zamierzoném wydaniu nowém historyi prawodawstw, przy czem zwrócę uwagę czytelnika na to głównie: że gdy prawa te były wprost duchowi niemieckości przeciwne, przeto niepodobieństwem jest brać za Niemców naród, który ich używał. Prawa te, częścią po zaprowadzeniu do Słowian chrześciaństwa w niepamięć puszczone, częścią aż do XVIgo wieku, a nawet dziś jeszcze w głębi Rossyi od tamecznych włościan zwyczajem zachowywane, (znalazłszy je w pełni życia u Słowian nadłabańskich, dawnych Swewów potomków w X i XI jeszcze kwitnące wieku), naprowadziły mnie na ów wniosek o Suewów rodowości, który w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy rozwinąwszy, dopełniam je pokrótce w tym artykule, szerszy ich wykład odkładając na poźniéj.

Winienem i to zauważyć, że w końcu swego artykułu wspomniał ów autor bezimienny o anachronizmie, który co do Sarmatów popełnić miał p. Jakób Grimm. Ale niech przeczyta przywiedzione od nas (w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy VI, przyp. 6) Hermana Mülera dzieło, a dowié się ztąd o bardzo dawném niegdyś w dzisiejszych Niemczech Sarmatów władaniu.

polegały wieki. Mówi wprawdzie Cezar i Tacyt o tém, że i Germanowie dzielili między siebie brane do uprawy pole; ależ Germanowie nie z samych się wyłącznie składali Niemców, i jak opowiada Tacyt, nie ze wszystkiém ten sam obyczaj przy podziale gruntów, co Swewy, co wszyscy Słowianie rzeczywiście, zachowywali. Nadto, według tegoż Tacyta, późno przyszła Germanów nazwa Niemcom: dawniej służyła ona, jak się wyraża p. Grimm, zachodnio-niemieckim, tojest, jak widać z dziejów, zostającym pod panowaniem Niemców na zachodzie różnego pochodzenia ludom.

Ale zkądże się wzięli nad Renem Swewy (Słowianie), jak tu przyszli? Przeszli znad Dunaju, idąc wciąż przez kraje częścią dotąd słowiańskie, częścią z czasem zniemczone, i dopiéro się tam zastanowili w pochodzie, gdzie im drogę zastąpili Celtowie. Skutkiem tego stało się, że, jak się tak wyrażę, są prawa, których zabytki najdawniejsze, jakoto w zwyczajach prawnych Greków starożytnych tak zwane *jus commune*, już w ustawach niemieckich (w *lex Bajuvariorum*, w VI po Chr. wieku spisanéj) pozostały się, mianowicie w przepisach z ręką społeczną wiążących się ściśle. Wyłożę je stamtąd i wykażę w zamierzoném wydaniu nowém historyi prawodawstw, przy czem zwrócę uwagę czytelnika na to głównie: że gdy prawa te były wprost duchowi niemieckości przeciwne, przeto niepodobieństwem jest brać za Niemców naród, który ich używał. Prawa te, nawet po zaprowadzeniu do Słowian chrześcijaństwa w niepamięć nie poszły, częścią aż do XVIgo wieku, a nawet dziś jeszcze w głębi Rossyi od tamecznych włościan zwyczajem zachowywane. (Znalazłszy je w pełni żywe u Słowian nadłabańskich, dawnych Swewów potomków w X i XI jeszcze kwitnące wieku), naprowadziły mnie na ów wniosek o Swewów rodowości, który w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy uczyniwszy, dopełniam je pokrótce w tym artykule, szerszy ich wykład odkładając na później.

Winienem i to zauważyć, że w końcu swego artykułu wspomniał ów autor bezimienny o anachronizmie, który co do Sarmatów popełnić miał p. Jakób Grimm. Ale niech przeczyta przywiedzione od nas (w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy VI, przyp. 6) Hermanna Müllera dzieło, a dowié się zkąd o bardzo dawném niegdyś w dzisiejszych Niemczech Sarmatów władaniu.